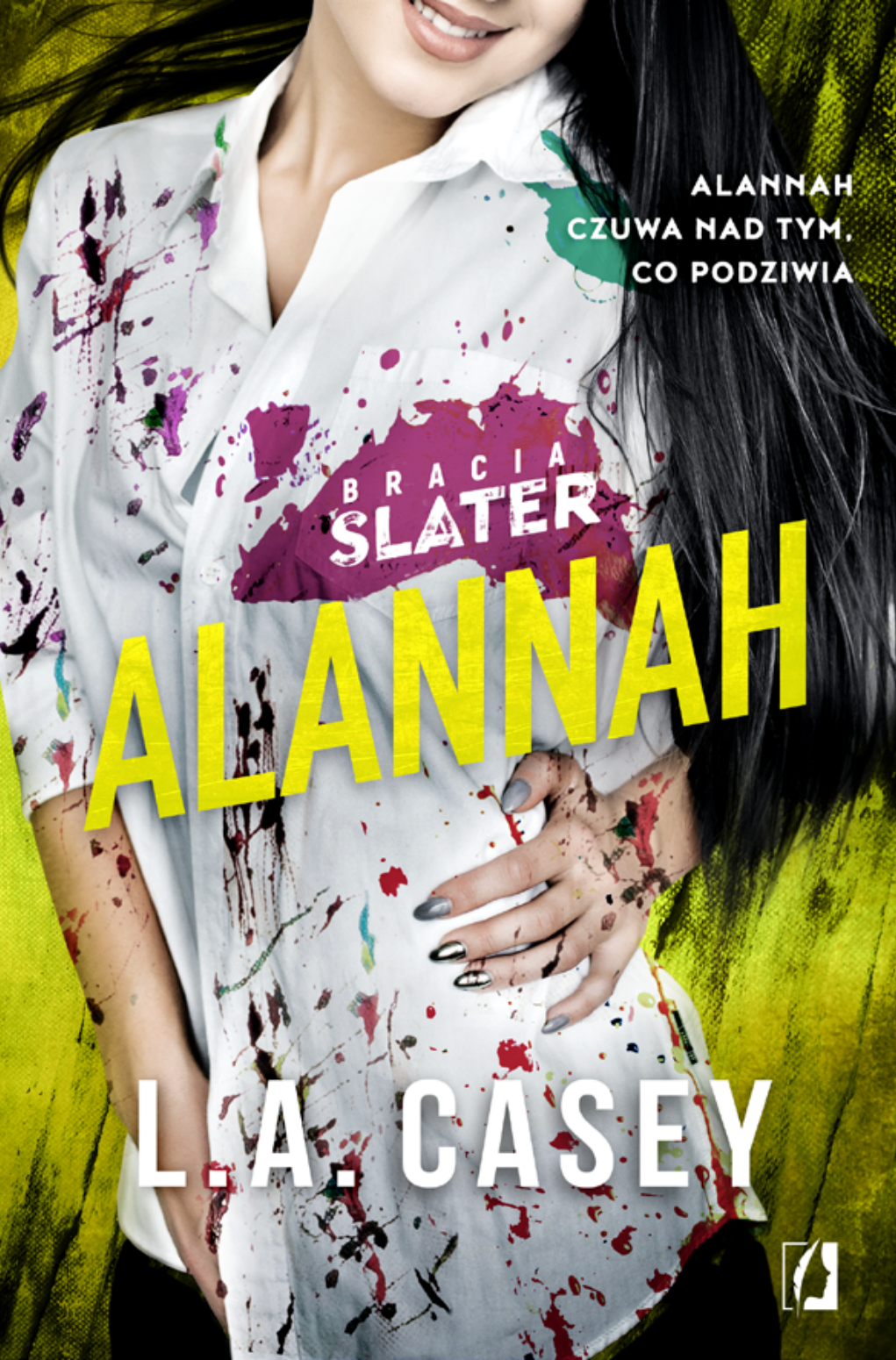




ALANNAH
CZUWA NAD TYM,
CO PODZIWIA

BRACIA
SLATER

ALANNAH

L.A. CASEY



L.A. CASEY

BRACIA
SLATER

ALANNAH

PRZEŁOŻYŁA
Sylvia Chojnacka



WYDAWNICTWO
KOBIECE

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Alannah
A Slater Brothers Novella

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła
Korekta: Małgorzata Lach
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Cover Design by Mayhem Cover Creations
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 by L.A. Casey
Published by L.A. Casey
www.lacaseyauthor.com

Copyright © 2019 for the Polish edition
by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66338-67-8



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

ROZDZIAŁ 1

A laaaannaaaaah... Idę po ciebie.
Odwróciłam się, a moje gęste włosy zafalowały wokół głowy. Spojrzałam w lewo, potem w prawo, zastanawiając się, skąd dochodził ten przypominający echo szept. Głos brzmiał znajomo, ale nie podobał mi się i nie mogłam sobie przypomnieć, do kogo należał. Wiedziałam tylko, że strach spowodował napięcie moich mięśni, zaschło mi też w gardle. Zesztywniałam, a włoski na karku stanęły mi dęba. Coś było bardzo nie tak. Znowu się rozejrzałam i dopiero teraz zrozumiałam, że nie pamiętałam, jak weszłam do swojego gabinetu. Spojrzałam na siebie i zamrugałam zaskoczona. Zdecydowanie nie pamiętałam, bym wkładała piękną białą suknię sięgającą do kolan... Właściwie nawet nie pamiętałam, bym ją kupowała.

– Damien? – zawołałam zdeorientowana. – Gdzie jesteś?

– On jest teraz związany, aniołku.

Wrzasnęłam, kiedy usłyszałam za sobą głos, ale gdy się odwróciłam, by spojrzeć, do kogo należy, nikogo tam

nie było. Moje ciało zaczęło drżeć, a ciche szlochy zbierały się w moim gardle. Podskoczyłam, kiedy z prawej strony usłyszałam jakieś kliknięcie. Otworzyłam usta ze zdziwienia i patrzyłam, jak moja sztaluga rozkłada się sama, nikt jej w tym nie pomagał. Chciałam się odwrócić, wybiec z pokoju i nie oglądać się za siebie, ale nie mogłam. Zamarłam, nie potrafiłam oderwać wzroku od niewiarygodnej sceny rozgrywającej się przede mną.

Odetchnęłam gwałtownie, mrugając, i nagle stałam przed swoją sztalugą z naostrzonym ołówkiem w dłoni. Przede mną znajdowało się duże, puste płótno. Uniosłam rękę, jakby ktoś mnie kontrolował, i zaczęłam rysować. Jęczałam ze strachu, walcząc z własnym ciałem, ale byłam całkowicie zdana na łaskę tego, co mnie opętało. Niczego nie mogłam zrobić – patrzyłam tylko z przerażeniem, jak moja ręka nienaturalnie szybko rysuje. To nie był tylko obraz, ale... szkicowałam film.

Idealnie oddałam braci Slater, a kiedy zaczęli się poruszać, uśmiechać i odwracać, by na mnie spojrzeć, moje serce zaczęło bić tak mocno, że chciało mi wyskoczyć z piersi. Patrzyłam, jak ich uśmiechy zmieniają się w niezadowolone grymasy, a te z kolei w udręczone miny, gdy na ich ciałach pojawiły się rozcięcia i rany. Gęsta czerwona substancja zaczęła wylewać się z braci i po chwili już nie znajdowała się na płótnie – zaczęła z niego wyciekać. Patrzyłam, jak ciecz powoli spływa po powierzchni i kapie na podłogę, zbierając się w postaci kałuży przy moich stopach. Płyn prysnął na moją sukienkę, przyozdabiając ją czerwienią.

Zapach był ciężki, metaliczny i wiedziałam, że to krew.
– To chyba jest twoja najlepsza praca, aniołku.

Upadłam na pupę i nagle odzyskałam kontrolę nad swoim ciałem. Nie zabolalo tak, jak się tego spodziewałam. Właściwie wcale nie bolało. Oddychałam ciężko, gdy padł na mnie czyjś cień, wówczas opanował mnie niepokój. Uniosłam głowę i skupiłam wzrok na osobie nade mną. Rozwarłam usta, a moje serce zamarło.

– Morgan?

Morgan Allen, który tak naprawdę był Carterem Milesem, uśmiechnął się do mnie, a w jego intensywnie fioletowych oczach błyskało chore rozbawienie.

– Aniołku – powiedział, przechylając głowę na bok. – Och, jak ja za tobą tęskniłem.

Zmarszczyłam brwi, z trudem się podnosząc, i zrobiłam kilka kroków, by odsunąć się od Morgana. Musiałam powiększyć przestrzeń między nami.

– Nie możesz tu być – ostrzegłam. – Obiecałeś, że odejdziesz i nie wrócisz.

– Tak było, gdy odcięłaś się od braci Slater – stwierdził z niepokojącym uśmiechem. – Ale pogodziłaś się z nimi... Znowu otworzyłaś przed nimi swoje serce... I nie mogę się na to zgodzić, aniołku. Oni zabili bliskich mi ludzi. Historia morderców nie może mieć szczęśliwego zakończenia, nie w tym przypadku.

Kolana się pode mną ugięły, w każdej chwili mogłam upaść.

– M-morgan – wyjąkałam. – Powiedziałeś, że ty nigdy nikogo nie skrzywdzisz... Pamiętasz?

– A ty mówiłaś, że kochasz Damiena i chcesz za niego wyjść, urodzić jego dzieci, ale to nieprawda – odparł ze złowrobnym uśmiechem. – Chyba oboje jesteśmy kłamcami.

– Ale... ja chcę poślubić Damiena i urodzić jego dzieci. Naprawdę tego chcę.

– Nie, nie chcesz – odparł z zadowoleniem Morgan. – Jestem w twojej głowie, aniołku, pamiętasz? A to oznacza, że wiem o wszystkim, co w niej siedzi. Pragniesz Damiena, ale nie chcesz jego nazwiska ani jego dzieci.

– Nie – rzuciłam, otaczając się rękami w talii. – Nie, to nieprawda.

– Boisz się – kontynuował Morgan i zaczął okręzać mnie powoli niczym drapieżnik. – Powiedziałaś, że chcesz go poślubić, urodzić jego dzieci... Ale gdy o tym pomyślałaś, zrozumiałaś, że za bardzo boisz się tego, że to się ziści. Boisz się, co się stanie, jeśli urodzisz mu dzieci, a one umrą. Co jeśli poślubisz Damiena, a on umrze? Ty nawet za bardzo się bałaś z nim być. Pogrywasz z Damienem, a wiesz, że on nie lubi gier.

– Zamknij się! – błagałam. – Zamknij się, zamknij się, zamknij się!

– Och, aniołku. – Zachichotał, a ten dudniący dźwięk odbił się echem w pomieszczeniu. – Jesteś jak mała myszka w ogromnym, nieprzyjaznym świecie. A wiesz, czym ja jestem?

Pokręciłam głową.

– Pułapką na myszy.

Zaczęłam płakać, spazmy wstrząsały moim ciałem, drżałam z emocji.

– P-powiedziałeś, że n-nigdy m-mnie nie skrzywdzisz.

– Oboje powiedzieliśmy rzeczy, których wcale nie mieliśmy na myśli... Prawda, Lana?

Podskoczyłam ze strachu, kiedy po mojej lewej rozległ się głośny dźwięk. Odwróciłam się w tamtą stronę, wtedy

nogi w końcu się pode mną ugięły i upadłam z hukiem. Przede mną stali Slaterowie – wszyscy związani, pocięci, zakrwawieni... tak jak na szkicu, który narysowałam. Pięć par szarych oczu patrzyło na mnie, błagało, bym im pomogła, a ja nie wiedziałam jak.

– Nie! – zawylałam. – Nie, proszę, nie krzywdź ich.

– Muszę ich skrzywdzić. – Morgan zachichotał mrocznie. – Jestem Milesem, krzywdzenie Slaterów mam we krwi.

– Nie, proszę – błagałam. – Nie krzywdź ich... Zrań mnie.

– Ciebie? – powtórzył, przyglądając mi się ze zdziwieniem. – Chcesz, żebym cię zranił?

Pomimo szmaty wetkniętej w usta Damien krzyknął, gdy Morgan podszedł do mnie na czworakach. Ani razu nie mrugnął, jego fioletowe oczy cały czas skupiały się tylko na mnie. Łzy spłynęły mi po policzkach, dostałam czkawki, ale przestałam oddychać, kiedy Morgan wszedł na mnie i rozłożył mi nogi.

– Tak naprawdę nie chcesz Damiena – powiedział i nagle już nie był Morganem. Stał się Dantem Collinsem. – Chcesz mnie. – Uśmiechnął się. – Jego twarz była tak przyjazna, a ja chciałam rozluźnić się w jego obecności, ale... nie potrafiłam. – Chcesz mnie w swoim łóżku, tak jak miałaś mnie przez cztery długie miesiące, gdy rozluźniałam twoje ciało palcami i fiutem. Pamiętasz, jak dzięki mnie głośno krzyczałaś, Alannah? Chcesz mnie, a nie Damiena, bo przy mnie możesz kontrolować to, co czujesz. Trzymałaś mnie pod pantoflem, ale nigdy nie będziesz w stanie kontrolować swoich uczuć do Damiena i nie podoba ci się to. Prawda, piękna?

Zamknęłam powieki, przyłożyłam ręce do uszu i krzyknęłam. Szybko odsunięto mi dłonie od głowy, a gdy otworzyłam oczy, Dante zniknął i wrócił Morgan. Uśmiechał się złowieszczo i wiedziałam, że mnie skrzywdzi.

– Nigdy się mnie nie pozbędziesz, aniołku – powiedział, przysuwając swoją twarz do mojej. – Jestem w twoich myślach i zawsze tam będę.

Jęknęłam.

– Jesteś moja, aniołku – warknął niemal jak zwierzę. – Nigdy tak naprawdę nie będziesz należeć do Damiena. Zawsze będziesz moja.

– Proszę – błagałam. – Po prostu ich puść. Jeśli chcesz kogoś skrzywdzić, to skrzywdź mnie. Oni przeszli wystarczająco wiele!

Morgan zamrugał i nagle długie ostrze pojawiło się w jego dłoni.

– Twoja prośba jest bardzo szlachetna – przyznał. – Posłucham cię, bo jesteś dla mnie ważna.

Usłyszałam krzyk Damiena i powarkiwania braci, gdy ostry srebrny sztylet został przyłożony brutalnie do mojego gardła. Nie zapiekło ani nie zabolalo, ale gdy przełykałam ślinę, czułam jego nacisk.

– Nigdy się mnie nie pozbędziesz.

Z tymi słowami Morgan przesunął rękę w prawo. Nie mogłam oddychać. Poczułam, że coś spływa po mojej pierśsi, a przerażające stłumione krzyki wypełniły moje uszy. Dotknęłam dłońmi piersi i brzucha, a kiedy je uniosłam, zobaczyłam, że są pokryte krwią. Mój świat pochłonęła czerń. Ostatnią rzeczą, którą zobaczyłam, była uśmiechnięta twarz Morgana wypowiadającego jedno słowo:

– Moja.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059